Nr. 88. Kraków, czwartek 30 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Już zgraja się poruszyła...

Po zamachu na Nolkena można było oczekiwać, że znana zgraja, chrypnąca od ujadania na wszelki ruch w Królestwie — znów wrzawą zawtórуje: huk bomby ją rozjuszy! W liczbie pierwszych wyrwały się: „Dziennik polski“ i — c. k. „Gazeta lwowska“. „Machinacye zaborcze kogoś trzeciego... Stronnictwa radykalne i socyalistyczne w Królestwie rozpoczęły pracę... *pour le roi de Prusse*“... Oto, co ujadanie dziennika Barańskiego ma po raz setny dowodzić... Dziwić się bezczelności „Dziennika“ byłoby czemś zabawnem — wytknąć mu tylko można wpadanie w absurdy coraz potworniejsze. „W ostatnich kilku tygodniach — pisze — trzecia to bomba pękła w Warszawie, raniąc lub zabijając ślepe narzędzia despotyzmu carskiego i czynowniczej reakcyi, podczas gdy te ostatnie pozostają naturalnie nietknięte“... Czy Nolken, odpowiedzialny za wszystkie gwałty i mordy policyjne, dokonane po wybuchu strejku powszechnego w Warszawie, był nie reprezentantem, lecz tylko „ślepem narzędziem“ czynownictwa — można by się spierać, oczywiście jednak nie z osobnikami, u których udana głupota tak przesadza wrodzoną, iż od wszelkiej polemiki uwalnia. Bezpośrednio dalej czytamy bowiem, że i zamachy "terorystów rosyjskich" jako sporadyczne *(sic!)* i skierowane przeciwko „podrzędnym ostatecznie w ustroju państwowym figurom“ nie mogą rzucić postrachu „na dobrze osłanianych przez kozaków i cerkiewników wielmożów nadnewskich“... Więc nawet Plewe, nawet Sergiusz — to podrzędne figury: na punkcie bomb wprowadza p. Barański cenzus niesłychanie wysoki!

Po uznaniu szefa policyi w Warszawie za ślepe narzędzie — znów o kilka wierszy dalej pisze „Dziennik“, iż po każdym zamachu „żandarmi i policyanci urządzają na własną rękę *(ślepe narzędzia!)* poszukiwania po domach prywatnych, bez żenady okradają przy rewizyach spokojnych, Bogu ducha winnych ludzi, a wielu z nich bez najlżejszego podejrzenia wloką z mieszkań do cytadeli“...

Ale dajmy spokój „Dziennikowi polskiemu“ i absurdom jego — na galicyjskim bezrybiu i o sprytnego gadzinowca niełatwo — natomiast podamy jeszcze parę kwiatków z c. k. „Gazety lwowskiej“.

„Posępne wieści nadeszły“ itd. — w tym tonie rozpoczyna c. k. organ swą jeremiadę nad bombą i Nolkenem.

„W przeddzień właśnie po przyjęciu, które dał nowy generał-gubernator, zdawać się mogło, iż wszystkiego innego raczej oczekiwać należy“...

Dlaczego?... „W przemowie bowiem generała Maksymowicza, poucza c. k. Lembergerka, wystąpiło, jako ton zasadniczy, a podobno zupełnie szczery, iż chce on kierować się wyłącznie sprawiedliwością i żadnych nie wnosi uprzedzeń narodowych“.

Nie, to „podobno“ jest tak bajeczne, że nie chcemy psuć końcowego efektu, podając dalsze cytaty!

Pożary w Borysławiu.

Sambor, 27 marca.

Siódmy dzień rozprawy (po południu).

Po przerwie rozprawa trwa dalej. Wśród niebywałego naprężenia w audytoryum odbywa się dalszy ciąg przesłuchania świadka Petrowa, „konfidenta“.

Pytania obrońców.

Dr Marek: Kiedy pan zaprzestał pracować?

Świadek: Kiedy w czasie strejku przyszedł do mnie na kopalnię tłum ludzi i rozpędził moich robotników.

Dr Marek: Co panu wówczas powiedziano?

Świadek: Obiecano mi w "Unii" zapomogę pod warunkiem, że nie będę się od nich wydalał z lokalu.

Dr Marek: Gdzie pan chodził po zapomogi?

Świadek: Po zapomogi chodziłem do metalowców, ponieważ „Unia“ została zamkniętą.

Na prośbę dra Marka stwierdza przewodniczący, że „Unia“ została zamkniętą d. 23 lipca.

Dr Marek: Czy pan chodził dopiero po zamknięciu i wtedy pan podsłuchiwał?

Świadek: Tak, u metalowców podsłuchiwałem.

Dr Marek: Kiedy pan mniej więcej pierwszy raz podsłuchiwał?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr Marek: Czy po zamknięciu „Unii“ na drugi lub trzeci dzień?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr Marek: Czy wybuchł już wówczas gdzie ogień?

Świadek: Tak; w czasie strejku wiele było ogni.

Dr Marek: Pan opowiadał, że w dniu, kiedy pan widział idących Chomycza, Górnego i Szelingowskiego, palił się szyb Stybera?

Świadek nie odpowiada na pytanie wprost, wikła się, daje wymijające odpowiedzi.

Dr Marek: Pan zeznał do protokółu, że wówczas palił się szyb Stybera.

Świadek: Ja tego nie pamiętam, czy to był szyb Stybera. Jeśli to jest w protokóle, to jest to kłamstwem.

Dr Marek: Czy dużo zapomóg pan otrzymał?

Świadek: Nie mogę zliczyć.

Dr Marek: Pan zeznałeś tu, że pierwszy raz otrzymałeś pan 2 korony i kupiłeś w sklepie chleb itp.

Świadek: Nie pamiętam dokładnie, jakie kiedy otrzymałem.

Dr Marek: Wówczas słyszał pan pierwszy raz pod drzwiami sali bilardowej słowo „palić“?

Świadek: Tak.

Dr Marek: Proszę pana, sala bilardowa była rozdzielona kurytarzykiem od sali metalowców. Czy sala metalowców ma połączenie z innym pokojem?

Świadek: Nie.

Dr Marek: Czy z sali bilardowej jest wychód z drugiej strony do innych pokoi, czy odrazu na dwór?

Świadek: Jest wychód do szynku.

Dr Marek: Zwracam uwagę panów sędziów przysięgłych, że z sali bilardowej wychodziło się do drugiego pokoju, gdzie siedziała właścicielka szynkowni i mogłaby tak samo słyszeć, co tam radzono, jak pan Petrow. Pan zeznaje tutaj, że w sali bilardowej odbywały się knowania, a przed żandarmami zeznał pan, że u Chomycza.

Świadek: To jest nieprawda, by u Chomycza.

Dr Marek: Jeśli to nie byłoby prawdą, w takim razie żandarmi nie obciążyliby Szczepaniakowej. Czy pan mówiłeś żandarmom, że u Chomycza?

Świadek: Szczepaniakowa przyznała się w chwili rewizyi i aresztowania, że u nich robiono podpałki.

Dr Marek: Żandarm, który zna znaczenie przysięgi, nie zeznałby, gdyby mu pan o tem nie mówił.

Świadek upiera się przy swem twierdzeniu.

Dr Marek: Żandarm zeznał przeciwnie, że Szczepaniakowa do niczego się nie przyznała. Kiedy pan prawdę mówił, czy przed żandarmem, czy sędzią śledczym, czy teraz?

Świadek milczy.

Wśród publiczności przy każdem wykazaniu sprzeczności zeznań świadka słychać szmer oburzenia.

Dr Marek: Ile razy pan podsłuchiwał?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr Marek: Pan zeznawałeś dzisiaj, żeś pan dwa razy podsłuchiwał. Raz, gdy pana odepchnął Szelingowski, drugi raz, gdy w czasie spania na schodach uderzył pana ktoś. Czy to są dwa różne wypadki?

Świadek: Tak, to było innym razem.

Dr Marek: Czy pan dwa razy podsłuchiwał?

Świadek: Raz tylko.

Dr Marek: Tu pan inaczej zeznał. (Żąda odczytania odpowiedniego miejsca z protokółu rozprawy. Odczytano).

Świadek: To nie moja wina, że tu tak napisano. Raz podsłuchiwałem.

Dr Marek: Pan tu zeznałeś, przecież pan sędzia, człowiek obcy, nie zaprotokółował tego, czego pan nie mówiłeś.

Świadek: Ja tego nie mogłem mówić.

Świadek na wiele pytań obrońcy daje bałamutne odpowiedzi, lub milczy; wezwany przez przewodniczącego odpowiada: „nie pamiętam“, „nie wiem“ itp. Wobec obrońcy zachowuje się z wyzywającym cynizmem — kręci się na wszystkie strony, wobec czego przewodniczący kilkakrotnie wzywa go, aby się przyzwoicie zachowywał, a jeden z sędziów przysięgłych zwraca się z prośbą do przewodniczącego, aby wezwał świadka, żeby się spokojniej zachowywał.

Dr Marek: Dlaczego pan dziś mówiłeś o ścisłym-tajnym komitecie, a do śledztwa jedynie o ścisłym?

Świadek: Bo były dwa komitety.

Dr Marek: Ilu było członków w tym ścisłym-tajnym komitecie?

Świadek: Nie pamiętam, nie liczyłem.

Dr Marek: Ileś pan podał dziś?

Świadek: Około sześciu.

Dr Marek: Ile pan zeznał w śledztwie?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr Marek: W śledztwie zeznał pan, że było 12, dziś pan mówisz o sześciu.

Świadek (po namyśle): To nie był tajny; tam nie mówiono o podpaleniu.

Dr Marek: Kto należał do ścisłego-tajnego komitetu?

Świadek: Nie znam imion, nie notowałem.

Dr Marek: To dziwne; pan taki przebiegły, mając zamiar denuncyować, nie notowałeś. Kogo pan podałeś przed żandarmem?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr Marek: A kogo dzisiaj?

Świadek: To jest tu zapisane.

Dr Marek: Kogoś pan podał przed żandarmem Wołoszyńskim?

Świadek: Nie mówiłem z nim o tem.

Dr Marek: Przy pierwszym wypadku podsłuchiwania zeznałeś pan: „poszedłem obojętnie na ulicę“; drugi raz przy podsłuchiwaniu: „zawrzała we mnie krew i wyszedłem oburzony“. Dlaczego pan dopiero drugim razem poczuł to szlachetne oburzenie?

Swiadek: Ja udałem obojętnego.

Dr Marek: Przed kim? Czy był kto przy tem, gdyś pan podsłuchiwał?

Swiadek: W korytarzu nie było nikogo.

Dr Marek: Czy wiele ludzi jest w czasie strejku w stowarzyszeniu?

Swiadek: Wiele.

Dr Marek: Czy można spokojnie podsłuchiwać, jak to pan zeznałeś, przez 2 godziny?

Swiadek: Ja spałem.

Dr Heski: Jeśli pan spałeś, skąd pan wiesz, jak długo pan spałeś?

Swiadek nie odpowiada. Upomniany przez przewodniczącego oświadcza, że jest zmęczony, gdyż tak długo stoi na sali.

Dr Heski: Proszę pana przewodniczącego pozwolić panu świadkowi usiąść.

Przew.: Niech pan siada.

Swiadek: Nie mogę odpowiadać, siedząc.

Dr Heski: Więc pan woli najpierw zeznawać, a potem siedzieć? (Wesołość).

Dr Marek: Z kim pan spotkałeś się, wyszedłszy z podsłuchiwania, bo w śledztwie pan nic nie wspomniałeś o Sanockim?

Swiadek: Zapomniałem o nim w śledztwie.

Dr Marek: Gdzie jest ten Sanocki?

Swiadek: Nie wiem, zdaje się, że w Ameryce. (Wesołość).

Dr Marek: Dlaczego pan nie zeznałeś o Sanockim przed żandarmami, skoro on jest zbrodniarzem?

Swiadek: Ja chciałem listownie o nim donieść do żandarmeryi.

Dr Marek: Gdzie pana posłał Szelingowski, gdyś pan żądał od niego dynamitu?

Swiadek: Do Czecha.

Dr Marek: Czemu pan nie podałeś tego do śledztwa i nie wydałeś tego składu dynamitu żandarmom?

Swiadek: Bo nie dostałem tam dynamitu i byłem przekonany, że to nieprawda.

Dr Marek: Więc pan nie wierzyłeś Szelingowskiemu.

Swiadek milczy.

Dr Marek: Byłeś pan u Czecha?

Swiadek: Byłem.

Dr Marek: Coś pan powiedział Szelingowskiemu, nie dostawszy tam dynamitu?

Swiadek: Że nie dostałem.

Dr Marek: Pana tak obserwowali, pańskie oczy oglądali, nie wierzyli panu i w tym samym dniu, kiedy panu powiedział Szelingowski, że pan mu wydajesz się niebezpiecznym, w stowarzyszeniu, gdzie była masa ludzi, ze szafy nie zamkniętej wyciąga przy ludziach proch, daje panu pudełko i poucza pana, jak pan ma z niem postąpić. Jak pan to wytłumaczy?

Swiadek milczy.

Dr Heski: Niech pan poda nazwisko przynajmniej jednego człowieka, który pana widział wówczas w stowarzyszeniu przy szafie z Szelingowskim.

Swiadek: Nie pamiętam żadnego. Nie znałem wielu ludzi z nazwiska.

Dr Marek: Coś pan zrobił z pierwszem pudełkiem?

Swiadek: Zapaliłem lont, zamaczałem w ropie i przyszedłem do Szelingowskiego, powiedziałem mu, że nie chce się palić i następnie zaniosłem do „mamci“ i tam pod sofę schowałem.

Dr Marek: Czyś pan szukał potem tego pudełka pod sofą?

Swiadek: Szukałem.

Dr Marek: Kiedy?

Swiadek: Wtenczas kiedy doniosłem żandarmom.

Dr Marek: Pan zeznał tu dziś, żeś pan szukał na drugi dzień.

Swiadek: Tak jest, przypominam sobie.

Dr Heski: Gdyś pan szukał na drugi dzień, po co pan szukał jeszcze później z żandarmami?

Swiadek: Chciałem pokazać, gdzie schowałem.

Dr Marek: Pan zeznałeś raz, że schowałeś pod trotuarem, drugi raz znowu zeznał pan, że pod deską?

Swiadek: Trotuar drewniany nazwałem deską.

Dr Heki: Które to było pudełko, gdyś pan szedł z Kandeferem?

Swiadek: Drugie, moje własne.

Dr Heski: Drugie pudełko nie miało zündsznura i lontu, bo dostał pan tylko proch, **skąd pan wziąłeś lont i zündsznur do niego, boś pan zeznał, żeś pan zapalał lont, idąc z Kandeferem koło Szpicmana?**

Swiadek, zaskoczony tem pytaniem, nie daje żadnej odpowiedzi. (Poruszenie).

Dr Marek: Czy pan byłeś na rewizyi u Chomycza?

Swiadek: Byłem. Szczepaniakowa powiedziała do mnie: „mój Kaziu czy Władziu raz tylko podpałkę podrzucił“. Miała na myśli Chomycza.

Dr Marek: Chomyczowi na imię Roman, a trudno przypuścić, aby ona nie wiedziała, jak on się nazywa.

Swiadek milczy.

Dr Marek: Zostałeś pan sam u niej? co ona robiła?

Swiadek: Tak. Załamywała ręce i narzekała.

Dr Marek: Czy pan starał się ją do czego skłonić obietnicami, że pan ją ochronisz przed aresztowaniem?

Swiadek: Ja nie mam władzy.

Przewodniczący: Ona zeznaje, żeś obiecał ją ochronić przed aresztowaniem, gdy będzie z z panem cieleśnie obcowała.

Swiadek zaprzecza, skonfrontowano go ze Szczepaniakową, oboje obstają przy swych zeznaniach.

Dr Marek: Co robił Szelingowski, gdy pan do niego wrócił z pudełkiem?

Swiadek: Nie wiem.

Dr Marek: Pan w śledztwie zeznał, że on porządkował i chciał usunąć niebezpieczne papiery.

Swadek: Tak jest, te papiery przywiózł poseł Daszyński. Były to odezwy.

Dr Marek: Skąd brał te papiery, gdzie je chował?

Swiadek: Z szafy, a gdzie chował, nie wiem.

Dr Marek: Kto był przy tem?

Świadek: Masa ludzi.

Dr Marek: Skąd pan wiesz, że te papiery były kompromitujące?

Świadek: On mówił, że te papiery trzeba usunąć.

Dr Marek: Byli tam ludzie?

Świadek: Było wiele.

Dr Marek: Podaj pan chociaż jednego świadka, który był przy tem.

Świadek: Nie znam nazwisk.

Dr Marek: Pan twierdzisz, że pan na dwa tygodnie przed aresztowaniem wydałeś ich?

Świadek: Tak.

Dr Marek: Dlaczego żandarm ich zaraz nie aresztował?

Świadek: Nie wiem, on namyślał się, nie wierzył mi zrazu.

Dr Marek: Pan namyślał się także, zanim się znalazły te wszystkie podrzucone rzeczy.

Świadek milczy.

Dr Marek: Czemu pan robił te wszystkie podstępne historye, dlaczego nie doniósł pan zaraz żandarmom, że oni robią podpałki?

Swiadek: Żeby mnie nie zabito.

Dr Marek: Żandarm schwyciwszy sprawców na gorącym uczynku, nie potrzebował pańskiego cennego nazwiska nikomu zdradzać.

Swiadek: Gdyby żandarmi zbliżyli się do stowarzyszenia, wszystkoby usunięto.

Dr Marek: Przecież żandarmi i wojsko kręcili się tam ciągle koło stowarzyszenia.

Obrońca stawia wniosek na wezwanie świadka „mamci“ Rottenberg na okoliczność, że ani ona, ani jej służba nie znalazła w lokalu opisanego przez Petrowa pudełka.

Prokurator sprzeciwia się.

Trybunał nie przychylił się do wniosku.

Sędzia przys.: Mając wydać tych ludzi, czemu pan nie schował tego pudełka w domu, jako „corpus delicti“?

Swiadek: Bałem się podejrzenia.

Sędzia przys.: Pan mogłeś później uwolnić się od podejrzenia, opowiedziawszy, żeś wziął, aby mieć dowód.

Swiadek Petrow powołuje się na świadectwo oskarżonego Kandefera, że to prawda wszystko. Niech on przysięga. (Wesołość).

Dr Heski: Z czego pan żył od dnia, w którym aresztowano sprawców?

Swiadek: Sprzedałem wszystko, co miałem.

Dr Heski: Czy zna pan młodego Sasyka?

Swiadek: Znam.

Dr Heski: Czy pan wie, że on miał kłopoty z kradzieżą 100 złr.? Ja panu wykażę z czego pan żyłeś, ciągnąc z Sasyka.

Swiadek: Wiem. On mnie nawet skompromitował, bo rzucił na mnie podejrzenie kradzieży.

Dr Heski stawia wniosek na wezwanie świadka Sasyka Władysława, celem stwierdzenia zagadkowego sposobu życia Petrowa w tym czasie.

Prokurator sprzeciwia się.

Dr Heski: Pan powiada, że pańscy robotnicy w liczbie 20 tu, wróciwszy ze zgromadzenia, oświadczyli, że zaprzestają robić, ponieważ boją się śmierci. Podaj pan nazwiska tych robotników.

Swiadek: Nie pamiętam nazwisk. Nazwiska notowałem, a notatki ma pan Romanowski.

Dr Heski stawia wniosek przesłuchania Romanowskiego Józefa, celem podania nazwisk robotników i wezwać go, aby podał notatki Petrowa.

Prokurator sprzeciwia się, ponieważ te fakty spędzania groźbami robotników są notoryczne.

Dr Heski: Czy pan jeździł do Lwowa po aresztowaniu i po co?

Swiadek: Tak.

Dr Heski: Czy pan starał się tam o posadę agenta tajnej policyi?

Swiadek: Staram się teraz po rozprawie o taką posadę. (Poruszenie ogromne na sali).

Dr Heski: Gdy ta rozprawa źle się skończy, pan jej nie dostaniesz?

Przewodniczący usuwa to pytanie.

Dr Heski odwołuje się do trybunału. Trybunał zatwierdza zarządzenie przewodniczącego.

Dr Heski: Czy pan dostałeś od Szelingowskiego jedno, czy dwa pudełka? Bo pan inaczej zeznał w śledztwie, inaczej tu.

Swiadek (milczy i namyśla się): Jedno.

Dr Heski: Drugie było pańskie?

Swiadek: Tak.

Dr Heski: Czy wielkie było to pańskie?

Swiadek: Takie. (Pokazuje małe pudełeczko z zapałek).

Dr Heski: W takie pudełeczko wsypał garść prochu i wsadził lont i zünddrut.

Dr Heski wnosi, aby zatrzymano pudełeczko w aktach, gdyż w pudełko zmieści się ledwie naparstek prochu, a lontu i zünddrutu wcale nie można weń włożyć.

Trybunał, mimo sprzeciwienia się prokuratora, uchwalił zatrzymać pudełko w aktach.

Prokurator z powodu tego wnosi zażalenie nieważności.

Dr Heski: Czy pan w czasie gdy była rewizya wiedział gdzie mieszka Chomycz?

Swiadek: Nie wiedziałem, bo nigdy tam przedtem nie byłem.

Dr Heski: W śledztwie pan zeznał, że pan tam przed rewizyą kilkanaście razy był i że pan widział, jak Chomycz i żona jego robili tam podpałki. Żandarm przysiągł, że pan mu to powiedział i na tem opiera się akt oskarżenia. Co pan na to?

Swiadek: W takim razie żandarm krzywo przysiągł. (Poruszenie).

Dr Heski: Nie był pan nigdy u Chomycza? A gdzież pan słyszał, że Szelingowski chciał zastrzelić żonę Chomycza? i że Chomycz ją od śmierci wyprosił. Żandarmom pan mówił, że pan podsłuchał ten spisek na życie Chomyczowej. — Czy tak?

Swiadek: Nie podsłuchałem, lecz Chomyczowa sama mi to opowiadała, gdy po odejściu żandarma byłem u niej przez jedną minutę.

Dr Heski: W ciągu tej jednej minuty Chomyczowa cudów dokazała, bo podała panu, że jej mąż i Gabryel podpalali szyby, jakkolwiek przedtem uporczywie przeczyła, a nadto opowiedziała panu historyę o tym spisku na życie. Jakżeż to możliwe?

Swiadek: Dam się wziąć na hak, jeżeli to nieprawda! Niech ona sama powie. O Gabryelu nic mi nie mówiła.

Przewodniczący za żądaniem obrońcy stwierdza z aktów, że Petrow wyraźnie w śledztwie zeznał, iż podczas tej minuty Chomyczowa o Gabryelu również mu opowiadała.

Swiadek: Ja wiem, że tak nie mówiłem.

Na tem ukończono przesłuchanie Petrowa.

Świadek Jan Witiuk,

zecer z Czerniowiec potwierdza, że Chomycz po strejku borysławskim, a więc po 8 mym sierpnia, a przed 16 sierpnia był w Czerniowcach u świadka i prosił o rekomendacyę, gdyż wybierał się do Rumunii.

Przew.: Czy pan dobrze sobie to przypomina?

Swiadek: Przyszedł do mnie wieczorem, a żona z powodu mej nieobecności kazała mu przyjść na drugi dzień. Przyszedł, jedliśmy razem śniadanie, byliśmy w parku i dałem mu dwa listy polecające, jeden do pana Fuchsa, redaktora „Volks-Presse“ w Czerniowcach i do właściciela drukarni Vieglera.

Świadek Adolf Fuchs

zeznaje po niemiecku, że zna Chomycza, że tenże był u niego w Czerniowcach w pierwszej połowie sierpnia. Rozmawiał z Chomyczem 10 minut, ten mu opowiadał o ukończeniu strejku w Borysławiu i mówił, że z powodu „czarnej księgi“ wyjeżdża do Rumunii, aby znaleźć pracę dla siebie i innych.

Dr Heski: Panie Kandefer, przyznał pan w śledztwie, że 23 sierpnia podpalił pan z Chomyczem szyb Goldhammera. Jakżeż to możliwe, kiedy Chomycz był wtedy w Rumunii?

Kandefer: Powiedziałem tak, ale to było nieprawda, a mówiłem sędziemu potakująco wszystko, co mnie zapytał.

Prokurator: Przeczy, by Kandefer przyznał się do podpalenia szybu Goldhammera razem z Chomyczem.

Przew.: Konstatuje to.

Prokurator zmieszany siada i chowa głowę w papierach, które niecierpliwie przerzuca.

Świadek Izydor Viegler

z Czerniowiec, zeznaje, że Chomycz rzeczywiście w pierwszej połowie sierpnia był u niego w Czerniowcach, że mu wyrobił w magistracie certyfikat do Rumunii na 7 dni.

Obrońca dr Marek wnosi o zapytanie konsulatu rumuńskiego w Czerniowcach, w którym dniu udzielono wizy na certyfikat Chomycza do przejazdu do Rumunii, oraz o wezwanie granicznego urzędu w Bordulnii o podanie, kiedy Chomycz granicę rumuńską przejeżdżał; nadto żąda wezwania policyi rumuńskiej w Plojesta, by podała datę pobytu Chomycza tamże.

Trybunał uchwala dopuścić wszystkie te dowody.

Rozprawa z 28 marca.

Dodatkowo przesłuchany świadek Fuchs zeznaje stanowczo, że Chomycz w Czerniowcach 12 sierpnia u niego był.

Swiadek żandarm Lang zeznaje szczegóły, dotyczące pożaru na szybie Długosza itp. sprawy obojętne.

Swiadek Adolf Hupka, żandarm robił doniesienie do sądu w sprawie pożaru na szybie Towarzystwa karpackiego i potwierdza doniesienie swoje w tym kierunku, że pożar powstał przez przypadek, a bynajmniej nie został podłożony zbrodniczą ręką.

Jak się spisuje protokóły w Samborze! Sędzia śledczy Jaworski

zeznaje szczegóły tyczące się spisania protokółu z oględzin.

Przew.: Czy pan sędzia protokół z oględzin sądowych, które się odbyły 26 listopada spisał w tym samym dniu, czy dopiero 6 grudnia?

Swiadek nie daje żadnej odpowiedzi, a tylko powołuje się na swoje poprzednie zeznania zastrzegając się, że za uchybienie formalności odpowiada tylko przed swojemi władzami przełożonemi i nie pozwoli na krytykowanie swoich czynności.

Przew.: Ja także jestem tego samego zdania.

Obrońcy: To niesłychane, naszym obowiązkiem jest krytykować czynności sędziego śledczego tem więcej, skoro wykryły się niesłychane nadużycia.

Sędzia Jaworski przyznaje wkońcu, że protokół spisał w pięć lub sześć dni po oględzinach.

Przewodniczący konstatuje na podstawie protokółu rozprawy, że sędzia śledczy przy pierwszem swem przesłuchaniu zeznał, że protokół spisał na drugi czy trzeci dzień po oględzinach.

Dr. Marek: Stwierdzam więc, że sędzia śledczy dzisiaj zupełnie inaczej zeznał.

Dr. Marek: Świadek Rzepecki zeznał, że plan sytuacyjny szybu „Kazimierz“ nadesłał panu dopiero 7 grudnia, a więc w jedenaście dni po oględzinach. Zapytuję pana, czy pan w chwili oględzin sporządził sobie szkic szybu „Kazimierz“.

Jaworski: Tak.

Dr. Marek: Czy pan ten szkic dołączył do protokółu?

Jaworski: Tak.

Dr. Marek: Gdzie się podział pański szkic?

Swiadek: Nie wiem.

Dr. Marek: W jakim charakterze pan robił ten szkic: w urzędowym czy dla własnej przyjemności?

Swiadek: Odmawiam odpowiedzi.

Przew.: Proszę odpowiedzieć.

Swiadek (zmięszany): Odmawiam.

Dr. Marek: Żądam stanowczo odpowiedzi, gdyż jeśli pan robił szkic jako sędzia śledczy, to powinien on zostać w aktach.

Swiadek (milczy). Na sali poruszenie.

Dr. Marek: Czy oskarżeni byli obecni przy spisaniu protokółu.

Swiadek: Nie.

Dr. Marek: Czy pan przez jeden dzień, czy przez dwa dokonywał oględzin w Borysławiu.

Swiadek: Przez dwa dni.

Dr. Marek: Czy w drugim dniu oględzin oskarżeni byli obecni?

Swiadek: Nie. Odesłałem ich do Sambora.

Na sali olbrzymie poruszenie.

Dr. Marek: Czy oskarżeni podpisywali protokół oględzin, w którym pan przecież zamieściłeś ich wrzekome przyznanie się?

Swiadek: Nie dałem im protokółu do podpisu, zresztą nie odpowiadam na szczegóły co do mego urzędowania.

Dr. Marek: Czy pan pouczył oskarżonych, że mogą przybrać sobie obrońców przy oględzinach?

Swiadek: Wcale im o tem nie mówiłem.

Dr. Marek: Przecież to był pański ustawowy obowiązek.

Przew.: Nie pozwalam pouczać sędziego śledczego o jego obowiązkach.

Dr. Heski: Dlaczego pan dał protokółowi oględzin datę 26 listopada, kiedy go pan pisał 27 listopada.

Swiadek milczy.

Przew.: Zaczął pan pisać 26 listopada?

Swiadek: Tak.

Dr. Heski: Czy protokół 26 listopada był już skończony?

Swiadek: Nie.

Dr. Heski: Dlaczego pan nie naznaczył „dalszy ciąg z dnia 27 listopada“?

Swiadek milczy.

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Heski: Odwołuję się do trybunału.

Trybunał potwierdza zarządzenie przewodniczącego.

Dr. Heski: Szkic dołączył panu Rzepecki 7 grudnia. Dlaczegoś pan nie zanotował tego na końcu protokółu, ale powołałeś pan ten szkic we środku?

Swiadek milczy.

Wezwany przez przewodniczącego do odpowiedzi oświadcza, że ani obronie, ani trybunałowi wyjaśnienia co do tego szczegółu nie udzieli.

Zeznania te wywołują coraz to większe poruszenie na sali. Słychać głosy: „Ładny sędzia“.

Dr. Marek: Czy za drugim pańskim w Borysławiu pobytem dokonywał pan wizyi lokalnej spalonych szybów?

Swiadek: Tak. Po niektórych szybach chodziłem.

Dr. Marek: A oskarżeni byli przy tem obecni?

Swiadek: Nie.

Dr. Marek: A świadkowie sądowi?

Swiadek: Nie odpowiadam na fakta urzędowe.

Dr. Marek: Zechce pan przewodniczący zmusić do odpowiedzi.

Przew.: Swiadkowie ci są podpisani.

Dr. Heski: Nie podpisali protokółu, zaznaczyli kółka.

Przew.: Bo nie umieli pisać.

Dr. Heski (do świadka): Czy nie umieli pisać?

Swiadek: Nie odpowiadam na to pytanie.

Fałszywe podpisy.

Dr. Heski: Dlaczego świadek sądowy Mamiczyn raz podpisał się na protokóle, a drugi raz zaznaczył kółko, jako nie umiejący pisać?

Swiadek milczy.

Dr Heski: Czy świadkowie sądowi Horszowski i Schreier również nie umieli pisać, bo są także podpisani kółkami?

Swiadek milczy.

Dr Heski: Ustawa przepisuje, że każdy arkusz protokółu ma być podpisany, aby zapobiedz uzupełnianiu go. Dlaczego tu tego nie zrobiono?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Przez cały czas sędzia Jaworski zmieszany siedzi i ratuje się powoływaniem na tajemnicę urzędową. Cała ta scena wywołuje niesłychane wrażenie w całem audytoryum, a prokurator sprzeciwiając się ciągle stawianym pytaniom wprowadza w widoczne zakłopotanie trybunał i sędziego śledczego.

Dr Marek wobec wyniku tego przesłuchania stawia wniosek uznania protokółu oględzin za nieważny i nieodczytywania go na rozprawie.

Sąd po jedno-godzinnej naradzie odrzucił ten wniosek.

Obrońca dr Marek stawia następujące wnioski:

Wezwać Karola Sanockiego z Mrażnicy i Wincentego Rudzika z Borysławia na okoliczność, że do nich obu przyznał się Petrow, że prąd elektryczny, utrzymujący światło elektryczne w całym Borysławiu on sam przerwał, oraz, że rzucał podpałki do szybów. Nadto Karola Sanockiego na fakt, że wobec niego mówił, że go żandarmi śledzą, że musi przebrać się i uciekać do Truskawca i że przed nim o żadnym dynamicie w związku z Szelingowskim nie wspomniał. Dalej świadka Stefana Białozorskiego z Borysławia na okoliczność, że gdy w czasie strejku Petrow z tymże do Borysławia jechał mówił doń: „musimy palić szyby“. Wreszcie 2 świadków Franciszka i Michała Błażów z Borysławia na okoliczność, że w czasie strejku Petrow przystąpił do nich i prosił, aby mu dostarczyli patronów dynamitowych, albowiem chce rozsadzić rurociągi, którymi ropa idzie z Borysławia do kolei, oraz, że dodał do nich, że na wypadek, gdyby tych dynamitowych patronów nie otrzymał, pojedzie sam po takowe do Lwowa.

Dr Marek wnosi dalej na dopuszczenie oględzin w Borysławiu. Sam teren z mapek, jakie dołączył sędzia śledczy, nie daje nam należytego obrazu. Zresztą sędziowie przysięgli nie znają tych miejsc. W Borysławiu, w czasie trwania strejku i po nim, były liczne ognie. Po strejku samym było około 80. Po większej części dzieje się to wskutek przypadku. Mógł więc i tu przypadek zaistnieć.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom na powołanie świadków, albowiem nie prowadzi się rozprawa przeciw Petrowowi. Co do wniosku oględzin również się sprzeciwia, bo okoliczności zostały dokładnie stwierdzone; przeciw prawdziwości protokołu żadnych zarzutów nie podniesiono, zresztą mogły do tego czasu zajść zmiany na tych miejscach.

Dr Heski: Wniosek mego kolegi jest bardzo słuszny. Sprawa jest ważna, a Petrow głównym świadkiem; wiarogodność jego musi być zbadana. Co do wizyi, liczne argumenty przemawiają za tym wnioskiem — podniesiono cały szereg zarzutów. Mapkę Borysławia mamy na stole i ta mapka jest pocięta na 16 kawałków. Jest ona niezrozumiałą i nie może być dokumentem.

Przewodniczący stwierdza, że mapki są pocięte.

Następuje przesłuchanie

Piotra Proroka.

Przew.: Czy w czasie strejku był pan w Borysławiu?

Świadek: Tak jest.

Przew.: Należał pan do komitetu?

Świadek: Do zapomogowego.

Przew.: Ile było komitetów?

Świadek: Cztery, i to: 1) dla zgromadzeń, 2) zapomogowy, 3) dla patroli, 4) dla statystyki.

Przew.: Czy był jawny komitet?

Świadek: Tak.

Przew.: A tajnego nie było?

Świadek: Stanowczo twierdzę, że tajnych nie było i o żadnych takich nie wiem.

Przew.: Czy wie pan, żeby się zmawiano o rozszerzenie pożaru?

Świadek: Nie! Owszem, wzywano do porządku i spokoju.

Przew.: Czy schadzał się pan z którymś z oskarżonych?

Świadek: Codziennie w stowarzyszeniu ze wszystkimi.

Przew.: Czy z Chomyczem w okolicy lasu tustanowickiego?

Świadek: Tak, on wracał ze zgromadzenia. To było w czasie strejku.

Przew.: Czy było wtedy więcej pożarów w Borysławiu?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przew.: Czy nie spotkał się pan z Chomyczem w dniu, kiedy się palił szyb Stybera?

Świadek: Nie pamiętam.

Przew.: Czy mówiliście co w lesie tustanowickim?

Świadek: Pytał się, czy pojadę po knotki do Drohobycza. Gdym się go pytał, poco mu takich, nic nie odpowiedział. Upomniałem go jeszcze, by uważał i jakiego głupstwa nie zrobił.

Przew.: Dlaczego go pan tak napominał?

Świadek: Bo urządzano zabawy w lesie; mogło zajść niebezpieczeństwo pożaru przy knotach, używanych do ogni sztucznych.

Przew.: Sędziemu pan coś innego mówił.

Świadek: Sędziemu powiedziałem, że się domyślam, do czego są — do fajerwerków, a sędzia śledczy pytał się, „czy może do ognia“, a ja odpowiedziałem: „być może“.

Przew.: W protokóle jest (czyta): „Wtenczas ja domyśliłem się, że Chomycz ma na myśli kogoś podpalić i do tego celu chce nabyć knot“.

Świadek: Tego nie mówiłem stanowczo. Mówiłem: „do ognia“.

Przew.: Co Chomycz powiedział na upomnienie?

Świadek: Zabrał się i poszedł.

Przew.: Spotkał się pan potem z Josefsbergem?

Świadek: Tak, powiedział mi, że mu Chomycz to samo mówił.

Przew.: Czy w czasie zdybania były pożary?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przew.: Czy z Chomyczem pan się często widywał?

Świadek: Znałem go jako członka.

Przew.: Czy wie pan, gdzie był Chomycz w czasie strejku?

Świadek: Wyjechał do Rumunii. Był na czarnej liście, a komitet uchwalił dać mu pieniądze na wyjazd; dano mu 60 kor.; było to w pierwszym tygodniu po strejku, w pierwszej połowie sierpnia, między 8 a 15-tym. Słyszałem, że pisał później do Borysławia z Rumunii.

Radca Adolf: Lokal stowarzyszenia metalowców panu znany?

Świadek: Tak.

Radca Adolf: Czy pan wchodził przez szynk?

Świadek: Tak.

Radca Adolf: O jakiej porze dnia były posiedzenia komitetu?

Świadek: Czasem przed-, czasem po południu.

Sędzia przysięgły: Jak pan mówił o tych knotach, kiedy to było, o jakiej porze?

Świadek: O czwartej, czy piątej.

Sędzia przys: Czy był może podpity?

Świadek: Nie.

Świadek Samuel Josefsberg

kontrolor pow. Kasy dla chorych w Borysławiu, zaprzysiężony.

Przew.: Czy w czasie strejku widywał się pan z Chomyczem?

Świadek: Tak.

Przew.: Czy mówił o knotkach?

Świadek: Chomycz prosił, by mu je kupić; było to z początkiem strejku na Tłoce Tustanowickiej. Świadek szedł do lasu, a Chomycz od lasu. Zdybali się 50 metr. od lasu. Było to po południu. Świadek nie miał czasu dłużo mówić. Chomycz mu powiedział, że potrzebuje knota na zabawę, która nazajutrz miała się odbyć na Tłoce.

Przewodniczący odracza rozprawę do godz. po południu.

KRONIKA.

Dyrekcya tramwaju krakowskiego zawiadamia, że od dnia 1 kwietnia ruch na linii 4-tej, prowadzącej do parku Jordana zostanie ponownie otwarty.

Zjedzony przez szczury. W Podgórzu mieszkał w odosobnieniu niejaki Nachocki, były konduktor kolejowy, który nie utrzymywał z nikim stosunków. Gdy tenże przez kilka dni się nie pokazywał, wezwali zaniepokojeni sąsiedzi policyę, która siłą wyważyła drzwi do pomieszkania. Tu przedstawił się straszny widok. Nachocki, który przed kilku dniami jeszcze umarł prawdopodobnie na udar serca, był strasznie poszarpany przez szczury, które trupowi wygryzły uszy, nos, oczy i poszarpały całe prawie ciało w strzępy. Po skonstatowaniu przyczyny śmierci, pochowano resztki trupa na miejscowym cmentarzu.

Trzecia wystawa fotograficzna, urządzona staraniem „Lwowskiego Towarzystwa fotograficznego“, odbędzie się we Lwowie w maju i czerwcu 1905 w salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (gmach miejskiego Muzeum przemysłowego). Zarząd wystawy zaprosił wszystkich amatorów i fotografów zawodowych, tudzież Towarzystwa i kluby fotograficzne do jak najliczniejszego udziału w wystawie.

W sprawie wykrycia składu dynamitowego w Moskwie pisze „Ryżskij Wiestnik“, iż znaleziono machiny piekielne, bomby ręczne, znaczną ilość materyałów wybuchowych, oraz dużo broni palnej i białej. Prócz tego w piwnicy znaleziono 2 kaszty drukarskie oraz rozległą korespondencyę z zagranicą, która, jak twierdzi „Ryżskij Wiestnik“, zawiera wiele wskazówek do sprawy zamachu na w. księcia Sergiusza.

Zakład Angelusa. Ponieważ fanty w zakładzie Angelusa zostały już po większej części wykupione lub w drodze publicznej licytacyi sprzedane, wskutek czego frekwencya publiczności znacznie się tam zmniejszyła, przeto magistrat zarządził, aby począwszy od dnia 30 b. m. wydawanie stronom zastawów odbywało się aż do dalszego zarządzenia tylko przez dwa dni w tygodniu, mianowicie w poniedziałki i czwartki w godzinach od 9 rano do 1 po południu.

Andrzej Niemojewski został wydalony i Wilna. Odbyła się u niego rewizya, która nic podejrzanego nie wykryła. Mimo to Niemojewski otrzymał wezwanie do gubernatora Pahlena, gdzie mu oświadczono, iż ma do wyboru albo wyjazd do głębi Rosyi, albo za granicę. Niemojewski wolał się udać na Zachód i otrzymawszy paszport zagraniczny, niebawem wyjechał z Wilna.

Na dworcu publiczność zgotowała poecie owacyjne pożegnanie. Przed zakończeniem posłuchania u gubernatora Pahlena, Niemojewski zapytywał, czy na długo traci prawo zamieszkiwania w kraju. Odpowiedź brzmiała, iż dotąd, aż w Rosyi nastanie spokój. Niemojewski wyjechał do Lwowa.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 4 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza.

Sobota: „W pogoni za wdowieństwem“, komedya w 3 aktach Franciszka Szecsiego (po raz pierwszy).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. Schönthana (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Dr Zygmunt Łomski“, sztuka w 3 aktach Benedykta Józ. Hertza.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Władysław Dziewulski: „O ruchu planet“ (ilustrowany obrazami niknącemi).

W stow. „Postęp“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 8 wieczorem: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr W. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“.

— **Komitet pomocy koleżeńskiej dla uczniów z Królestwa** urzęduje codziennie w Czytelni kobiecej od 3—4. Fundusz pomocy koleżeńskiej wynosi do dziś dnia 357 K 67 h, w tem 60 K z odczytu p. Wilhelma Feldmana a 60 K 20 h z koncertu.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyszło do żywych scen.

Poseł Schönerer w zapytaniu do prezydenta wskazuje na kilkakrotne ostatnimi czasy konferencye posłów czeskich i niemieckich.

Prezydent przywołuje mówcę do rzeczy i kilkakroć wzywa go, by ograniczył się do postawienia pytania. To wywołuje żywe protesty i okrzyki wszechniemców.

Poseł Schönerer zapytuje wkońcu prezydenta, czy wie co bliższego o tych konferencyach.

Prezydent oświadcza, że nic o tem nie wie.

Poseł Choc i Biankini w zapytaniu do prezydenta żądają odpowiedzi na wniesione interpelacye.

Prezydent wzywa obu mowców, by ograniczyli się do stawiania pytania, co znowu wywołuje żywe protesty u radykałów czeskich. Posłów Fresla i Choca prezydent przywołuje do porządku.

Następnie minister kolei Wittek odpowiadał na szereg interpelacyj, między temi na interpelacyę posła Breitera w sprawie udzielania kart kolejowych jazdy członkom teatrów wiedeńskich za udział w przedstawieniu dobroczynnem na rzecz rodzin po kolejarzach i powiada, że to jest zwyczaj, od którego niema powodu odstępować, gdyż daje się bilety do 9 krotnej jazdy artystom, biorącym bezinteresowny udział w tych przedstawieniach.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pościg japoński.

Petersburg, 29 marca. „Ruś“ i „Nowoje Wremia“ donoszą z Guntulin o dalszych operacyach Japończyków na prawem i lewem skrzydle Rosyan. Japończycy rozporządzają obecnie większą kawaleryą, niż poprzednio, ponieważ przyłączyli się do nich chunchuzi i szczepy mongolskie.

Barbarzyństwa Moskali.

Londyn, 29 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że po walkach z d. 3 b. m. Rosyanie mścili się w straszny sposób na Japończykach, którzy dostali się do niewoli. Wiązano ich, a następnie kozacy kłuli ich bagnetami i bili niemiłosiernie. Około 25 rannych Japończyków oblano naftą i spalono, a 8 rannym Japończykom wykłuto oczy.

Austryacki attaché.

Wiedeń, 29 marca. Jak z urzędowej strony donoszą, kapitan sztabu generalskiego hr. Szeptycki, który został wysłany do rosyjskiej kwatery głównej, dnia 18 b. m. znajdował się w jak najlepszem zdrowiu przy oddziale Rennenkampfa, z którym brał też udział w walkach pod Mukdenem.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 29 marca. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Osoby, które wczoraj przybyły z Carskiego Sioła, powtarzają pogłoskę, że nastąpił nader korzystny zwrot na rzecz zawarcia pokoju. Było niemożliwem uzyskać potwierdzenie lub zaprzeczenie tej pogłoski. Niektórzy twierdzą, że Stanom Zjednoczonym udało się nawiązać rokowania pokojowe między Rosyą i Japonią i że dziś pojawić się ma manifest w tej sprawie. Wiadomości te jednak przyjmować należy z wielką rezerwą.

Londyn, 29 marca. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że Rosya naszkicowała warunki, pod którymi rzekomo gotową jest wejść na drogę rokowań pokojowych z Japonią. Dzięki usiłowaniom Ameryki i Francyi kwestya pokoju przybierze formy praktyczne.

Korespondent w niewoli.

Paryż, 29 marca. „N. J. Herald“ donosi, że jego korespondent dostał się 11 b. m. koło Tielinu wraz z 5 tysiącami Rosyan do niewoli japońskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zamach na oberpolicmajstra.

Berlin, 29 marca. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy: Stan bar. Nolkena jest względnie dobry, cierpi jednak bardzo. Jeden z policyantów, który wczoraj przy zamachu został zraniony, zmarł.

O język polski w szkołach Królestwa.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc otrzymał od ministra oświaty następujący telegram:

„Na posiedzeniu komitetu ministrów jednogłośnie postanowiono odrzucić wszystkie pretensye.

Co się tyczy wykładu polskiego języka w tymże polskim języku, to chociaż kwestya ta nie spotkała się z energicznym oporem, to jednak postanowiono odłożyć decyzyę do czasu obznajomienia się członków komitetu z materyałami w tej kwestyi i z niezbędnemi informacyami. Uczniów 7 i 8 klasy, którzy nie stanęli na wezwanie, należy uważać za zwolnionych w myśl postanowienia specyalnej narady pod prezydencyą Jermołowa. Żydów i Rosyan ukarać o stopień wyżej. *Głazow*“.

„Czas“ dowiaduje się, że na posiedzeniu ministrów wyrażono rzeczywiście opinię, jak ją podało „Now. Wremia“. Później dopiero pod naciskiem silnych wpływów cofnięto się i ogłoszono zaprzeczenie.

Manifest carski w sprawach polskich.

Petersburg, 29 marca. (Tel. ag. ros.). Car wydał do generał-gubernatora warszawskiego manifest, w którym podnosi, że po wznowieniu życia obywatelskiego w „kraju przywiślańskim“ w ostatnich 40 latach wystąpił na jaw szereg potrzeb, którym rząd **obecnie** zamierza poświęcić szczególną uwagę. Usiłowania wrogów porządku prawnego i wywołane przez nich rozruchy stały na przeszkodzie (!) spokojnemu rozważeniu tych potrzeb.

Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego podniosły **nadmierne** żądania co do granic używania języka państwowego, który w całem państwie musi być zastrzeżony odpowiednio do wysokiego znaczenia, jednakowoż bez zbytniego i niesprawiedliwego ukrócania języków miejscowych. Odpowiednio do tego poleca car generał-gubernatorowi warszawskiemu, aby uśmierzając w legalny lecz **silny** sposób sztucznie wywołane rozruchy, przystąpił do wypracowania reform, które są konieczne dla rozwoju obszaru, nierozdzielnie(?) złączonego z innemi częściami państwa rosyjskiego.

Ograniczenia prawne Polaków.

Petersburg, 29 marca. Komitet ministrów obradował nad kwestyą własności wiejskiej Polaków w dziesięciu zachodnich guberniach, dalej nad prawem Polaków wstępowania do służby rządowej i możliwości zniesienia niektórych ograniczeń. We wtorek obrady nad tą sprawą mają być ukończone.

Koniec strejku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 29 marca. W Zagłębiu Dąbrowskiem pracę prawie wszędzie podjęto.

Wzmocniona ochrona w Inflantach.

Ryga, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, od wczoraj ogłoszono nad Inflantami wzmocniony stan ochrony.

Odezwa studentów kijowskich.

Berlin, 29 marca. „Berliner Ztg“ donosi z Kijowa, że przeszło 6000 studentów uniwersytetu i wyższej szkoły technicznej uchwaliło wystosować odezwę do rewolucyjnych studentów w całej Rosyi i wezwać ich do utworzenia uzbrojonych legionów akademickich dla prowadzenia walki z rządem.

Strejki.

Kolonia, 29 marca. „Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga: Dotąd strejkuje tam 35.000 robotników. Rząd jednak spodziewa się, że uda mu się pokojowo tę sprawę zażegnać.

Rozruchy chłopskie.

Windawa, 29 marca. Niepokoje panujące od kilku dni wśród ludności chłopskiej w okręgu Goldingen rozszerzyły się na okoliczne okręgi. Robotnicy wiejscy postawili żądania i rozpoczęli strejk. W kilku miejscowościach przyszło do zaburzenia spokoju. Wysłano tam wojsko.

Aszabad, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Ludzie przybyli z miasta Koszan twierdzą, że tłumy zostały tamże podburzone przez Mahometan z Baku przeciw chrześcijańskiej ludności. — Ogólnie zwraca się niezadowolenie przeciw hanowi koszańskiemu. Pałac jego oblęgają wzburzone tłumy.

Dorpat, 29 marca. Tutejsi obywatele wystosowali do gubernatora prośbę o utworzenie gwardyi obywatelskiej, gdyż obawiają się rozruchów z wiosną. Wczoraj przybył tu oddział kozaków.

Rozruchy w Jałcie.

Jałta, 29 marca. Przybyło tu wojsko z Simferopolu. Rozruchy przybierają groźne rozmiary. W kilku punktach miasta podłożono ogień i ludność przeszkadzała w akcyi ratunkowej. Wszystkie straże policyjne zdemolowane. Aresztantów powypuszczano na wolność. Także wszystkie składy wódki splądrowano.

Jałta, 29 marca. (Pet. ag. tel.). W niedzielę o godz. 6 rozpoczęły się znowu rozruchy. W drugim rewirze policyjnym zebrał się tłum, począł wszystko niszczyć i podążył do głównych biur policyjnych i więzień, powybijał okna, urząd spustoszył i 13-tu więźniów uwolnił. Następnie usiłowano podpalić więzienie, ale się to nie udało. Tłum podzielił się na kilka grup, które niszczyły sklepy i restauracye. Około północy podpalono kilka składów, a straż ogniową zatrzymano. O godzinie 4 rano nastał spokój, ludność jednak pozostała wzburzoną.

Wobec bezradności policyi, dla ochrony utworzono trzy oddziały straży obywatelskiej. W poniedziałek o godz. 1 po południu przybyło wojsko z Sebastopola.

Na nadzwyczajne posiedzenie rady miasta przybyło 8 członków. Barmistrz był nieobecny. Przyjęto rezolucyę o ustanowienie komisyi dla zbadania przyczyn niepokojów. Uchwalono wezwać zastępców robotników do składu komisyi.

Na jednem ze zgromadzeń robotniczych wśród oklasków domagano się zwołania zgromadzenia konstytucyjnego i ukończenia wojny.

Jałta, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Na zarządzenie wicegubernatora rozwiązano wczoraj zgromadzenie, które miało dokonać wyboru deputacyi robotniczej.

TELEGRAMY.

Wiec szynkarzy.

Lwów, 29 marca. We Lwowie toczą się dzisiaj obrady pierwszego galicyjskiego wiecu szynkarzy przy udziale około 200 delegatów.

Parlament niemiecki.

Berlin, 29 marca. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dalsza dyskusya budżetowa.

Hr. Kanitz (kons.) żąda zniesienia wolności cłowej od zboża już od 1 lipca.

Sekretarz stanu Stängl oświadczył się przeciw temu, wskazując na traktaty z państwami; przyjęcie wniosku byłoby ze strony Niemiec nielojalnem.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 29 marca. (Ag. Stefaniego). Nowe ministerstwo zostało wczoraj utworzone pod przewodnictwem Fortisa.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 29 marca. Pięciu francuskich kardynałów: arcybiskupi Paryża, Lyonu, Bordeaux, Rennes i biskup z Antun, wystosowali do prezydenta republiki pismo, w którem wystąpili za utrzymaniem konkordatu i wyrazili zdanie, że system stowarzyszeń wyznaniowych przeczy istnieniu kościoła i formalnie przedstawia próbę schizmy. Przedłożenie o rozdziale kościoła nie jest wyrazem woli narodu, a przyjęcie tego przedłożenia musiałoby sprowadzić religijne prześladowania. Gdyby było koniecznem zmienić konkordat, to należy to uczynić w porozumieniu z Watykanem.

Paryż, 29 marca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj jednomiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem prowadziła dalsze obrady nad ustawą o rozdziale kościoła od państwa.

Dep. Clichon sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby stanowisko Watykanu spowodowało rozdział. Combes pragnął i przygotował rozłam. Żaden kraj nie może istnieć bez moralności, a tem samem bez religii.

Dep. Bartou oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem budżetu wyznań, a to z powodu polityki Watykanu. Odrzucenie rozdziału obecnie byłoby klęską dla republikańskiego stronnictwa.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt, 29 marca. Jak z Andaluzyi donoszą, pozbawieni pracy przeciągają ulicami miast Sevilli i Xerez, żądając chleba i pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Do Komitetu majowego** zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w admintstracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

ul. Grodzka l. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

L. 23323/905

B.

Wynajęcie lokali.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa będzie miała **do wynajęcia** w odnowionym **gmachu starego teatru**

przy placu Szczepańskim

od dnia 1-go października 1905, względnie od dnia 1-go stycznia 1906

różne lokale sklepowe oraz restauracyjne na parterze, a częściowo na piętrach, jakoteż salę balową z pobocznemi ubikacyami.

Kompetujący o wynajęcie powyższych lokali w całości lub w części, zechcą się zgłosić po wyjaśnienia i warunki do referenta technicznego p. Jana Rzymkowskiego Inspektora Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 11 marca 1905 r.

Prezydent miasta:

LEO.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).